

I 545.465.

Starostwo Grodzkie Białostockie

Egzemplarz 1089 wzięty z 1510

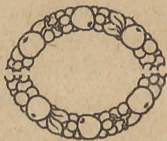
Nakład 8 Lit. 1089 wzięty z 1510

Prawdziwa opowieść

o synowej,

która zabiła starego

ojca JAKÓBA.



Proszę posłuchać panowie panie
Czem czwarte boskie jest przykazanie
Czcij ojca twego i matkę swoją
Przeważnie gdy są starszy oboje.

Pewien staruszek zwał się Jakóblem
Stary jak grzybek miał sto lat z czubem
Przez poia lasy śpieszył do wioski
A był pobożny i sługa Boski.

Piękny młodzieniec starca dogania
Pana Jezusa pochwalił z rana
Na wieki wieków starzec odrzecz
I gorzka mu łza z oczu pociecie.

Dokąd idziecie ojcze mój drogi,
Pewno w tych latach bołą was nogi
Nietylko nogi lecz wszystkie kości.
Muszę żyć z Boskiej już opatrności

Nie mam nikogo prócz syna jednego,
Cały majątek zdałem na niego
Czy was odziewa i czy szanuje,
Czy łyżki strawy wam nie żałuje.

Trzęsie się starzec jak żywa ryba,
Pewnie mnie znacie młodzieńcze chyba
Syn mnie nie lubi śmierci mej żąda,
Niemiłosiernie na mnie spogląda.

Póki synowej w domu nie było,
Całe domostwo Boga chwaliło
Teraz synowa wielka klótniarka,
Zginęła moja już gospodarka.

Syna buntuje koszuli nieda,
Pewnie się z tego nie wypowiedzi

Bo gdyby prawdę księdzu wyznała
To rozgrzeszenia by niedostała.
Wymówiłem se ordynarję do śmierci
Nie dają nawet i jednej ćwierci,
Z własnego domu mnie wypędzają,
Kawałka chleba mnie odmawiają.
Pocoście zdali na syna mienie.
Lepiej by było mieć swoja ziemię,
Zabudowania byłby wasze,
Gotowaliby wam z mlekiem kaszę.
A teraz waszej śmierci czekają
Bo wasz majątek w swych rękach mają
I jeszcze gorzej będzie wam działku
Bo śmierć wam zrobia prędko w ostatku.
I zaczął płakać staruszek biedny,
Tegom się po nich nie spodziewał nigdy
Wszystko mi jedno bom już jest stary,
Niechciałbym zginać od ludzkiej kary.
Wolałbym umrzeć gdzie moje łoże
I oddać duszę Tobie mój Boże,
Święty sakrament przyjąć od Ciebie
I mieszkać z Tobą na wieki w niebie.
Nie płacz staruszku, bo żal mi ciebie
Po twojej śmierci wezmę do siebie
I zaprowadzę do chwały Bożej,
A twoim dzieciom zrobi się gorzej.
Za twoję krzywdę Pan Bóg ich skara.
Wszystko się niszczy po śmierci zaraz,
Bóg im widzenia okaże swoje
Będą biedować razem oboje.
I znikł mu z oczu młodzieniec Święty.
A starzec został strachem przejęty
I szedł dalej przez pola, wioski,
Śpiewał ze skruczą pieśń do Matki Boskiej.

Ż każdego domu chleba dawali,
Bo w całej wiosce wszyscy go znali
Wszyscy darzyli tego człowieka,
Może na starość i nas to czeka,

Powiada synowa do męża swojego
Trzeba pomyśleć nad śmiercią jego.
Zabierzmy ojca do swego domu,
Dla jakich przyczyn nie mów nikomu.

Ojcu schlebiali, wzięli do siebie,
Parę tygodni było jak w niebie.
Ludziom głosili, że ojciec chory,
Że nie pomogą mu już doktory.

Była to żona co mężem rządziła,
Jak Ewa w raju męża zdradziła
Zaprzęgaj mężu konia karego.
Trza do szpitala odwieźć starego.

Trzeba nam wywieźć ten gnój do licha
Niechaj w szpitalu ten stary zdycha.
Syn pocichu płakał ojca żałował.
Ze zaraz umrze choć nie chorował

Był wóz gotowy na nim poduszka
Na wóz wsadzili ojca staruszka
I posadzili go przyzwoicie,
Aby nie wiedział, że skończy życie.

Ledwo synowa za wieś zdążyła,
Zaraz poduszką ojca nakryła,
Siadła na głowie razem z poduszką
I zadusiła ojca staruszką.

Ojciec nie żyje, synowa rada
I tak do siebie sama powiada
Wróćę do domu będę płakała,
Będę przed ludźmi tak udawała.

Wraca do domu ludziom powiada
Ciało ojcowe w chałupie składa
Ludzie się schodzą mówią pacierze,
Synowa atoi oczyma strzyże.

I ledwo trumnę na wóz włożyli
Bydło ryknęło i psy zawyli,
Kary koniczek tylko zadrżał raz,
W zabudowania piorun trzasł.

Ludzie zlatują, patrzą dwa dziwy,
Ogień się pali starzec nieżywy
Wszystko spłonęło co tylko było.
Tylko staruszka oswobodziło.

Razem konika z wozem karego,
Wieźli na cmentarz ojca starego
Że pewno umarł z ludzkiej przyczyny.
Dlatego cały był taki siny.

Wszystko opisać byłoby wiele,
Co ksiądz z ambony wócił w niedzielę.
Bez Sakramentów ciało chowacie.
Czy w swej parafji księdza nie macie.

Ja sam świadectwo o tem napiszę,
O tym staruszku co ja tu słuszę.
Jakaś fałszywa ma być tu zdrada,
Że bez spowiedzi chowacie dziada,

I przyjechali zaraz doktory.
Na jaką słabość ojciec był chory.
Zaduszonego starca uznali
Syna i synowę aresztowali.

Oj, pewno im tam dobrze nie było.
Gdy się morderstwo to wyjawilo,
Więzienie wieczne oni dostali.
Żebyście dzieci to pamiętali.

Prawdziwe zdarzenie o wyrodnym pięciu synach którzy wzgardzili staruszkim ojcem swoim.

Posłuchajcie chrześcijanie, jakie smutne to czytanie co się dziś na świecie dzieje ogromna chytrałość szaleje. Zazdrość, chytrałość i nienawiść na całym świecie panuje siostra, siostry nienawidzi, brat brata, nie żałuje. Dzieci rodziców nie szanują, jeszcze się z nich naśmiewają, że starością przygnębione i słabością nawiedzone. Syn swego ojca się wstydzi patrzeć się na niego brzydki, nie wpuści go na swe progi bo ojciec jego ubogi. Pewien ojciec nieszczęśliwy, miał pięciu synów rodzonych i na swoje stare lata, na żebractwo wypędzony. Majętność swą porozdawał dzieciom jak bym potrzeba, a teraz na stare lata szukał żebranego chleba? Od wsi do wsi biedny chodził dokąd mu służyło zdrowie, ale jak upadł na siłach, wrócił się do synów swoich. Przyszedł do starszego syna i mówi z płaczem do niego, synu drogi patrz, jam chory ulituj się ojca swego, A syn ojcu odpowiada ojczę to jest trudna rada, bo mam za ciasne mieszkanie i w pomocy ci nie stanie. Ukrajał mu chleba kawałek i wziął staruszka za rękę wyprowadził za bramę, sam powrócił do mieszkania. Ojciec biedny zapłakany poszedł do syna drugiego zimny, chory głodny, z płaczem wyrzekł te słowa do niego, Synu drogi proszę ciebie, przyjm mnie do mieszkania swego, chory jestem niech w twym kącie będę do skonania mego. A syn mówi Idź precz ojczę szukaj se miejsca innego ja nikogo nie przyjmuję nie chcę mieć w domu chorego. Idź sobie z mego mieszkania są jeszcze inni synowie nie chcą żywić darmo kogo i mieć włóczęgę na głowie.

I poszedł biedny staruszek jeszcze do syna trzeciego a syn gdy zobaczył ojca wola na parobka swego Pospuszczaj psy z łańcuchów i wyszczuj tego łązęgę niech mi się tu nie znajduje żaden oberwus włóczęga. Staruszek upadł na ziemię zażarty psy go szarpały gdy pozostał na współ zemdlony wystarczony trząśł się cały. I szedł biedny staruszek jeszcze do syna czwartego chory prawie na wpół martwy wyrzekł już płaczem do niego. Synu drogi proszę ciebie choć ty zlituj się nademną, czy litości już nie macie że tak pogardzacie mną Ten roześmiał się szyderczo mówi do ojca swojego żebyś był ciemny lub bez nogi to choć miałbym korzyść z tego. Bobyś żebrał pod kościołem, a ludzie by ci dawali i na siebie byś sarobił, bo ja cię nie będę żywił. I wzięł staruszkę za rękę prowadził go za wrota wtem Pan Bóg cud okazał, padła na syna ślepotą. Nie zdążył wygnąć za wrota staruszkę ojca swojego momentalnie ociemniał doznał cudu Bożego. Wtem ukląkł na kolana daruj mi ojczy kochany nie wiedziałem co czyniłem błagał ojca ze łzami. Ojciec mu odpowiada mój synu trudna rada bo ten cud od Pana Boga to dla wszystkich przestroga, I poszedł biedny staruszek jeszcze do syna piątego i życie swoje zakończył przy zamkniętych drzwiach jego. Leży już w cichej mogile ten starzec co był wymiany synowie po śmierci jego kary Bożej doczekali. Jeden sparaliżowany, druga wrzodami rażony, trzeci wraz z zabudowaniem od pioruna spalony. Czwarty ciemny i już światła Bożego widzieć nie może, a piąty życie tułacze w świecie spędza ubogie, A więc wierni chrześcijanie czwarte Boskie przykazanie z pownością uszanujemy na gniew Boski nie zasługujemy.

Bitwa.

Wspomnienia z roku 1916.

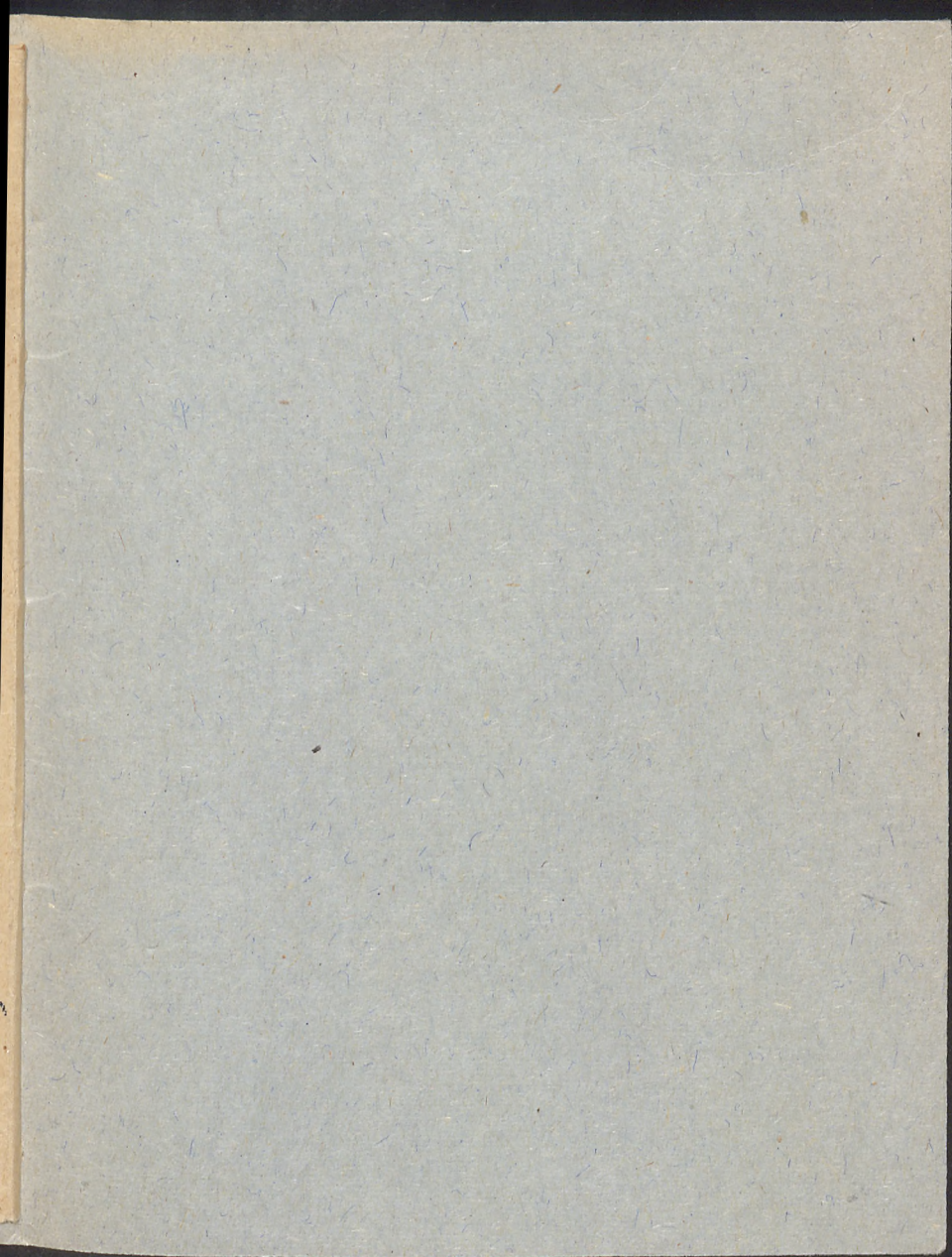
Swist.. huk.. wołania... łoskot.. jęki... zgrzyty..
Porywa szal ludzi, konie, armaty:
Śród ognia dymu, pękają granaty,
Ziemia drzy, pryska... wrą nieba błękity..
Miasto się pali... trzęsie.. grzmi, jak burza.
Tysiące rannych, tysiąc trupem pada
Od blasku armat słońca kula biała
Zachodzi trwoźna za dalekie wzgórza.
Wreszcie noc przyszła pożarem ubrana
Ktoś kona przy mnie, leżąc w krwi potoku,
Pierś jego młoda krwią cała zalana.
Żadnej nadziei nie widziałem w oku,
Wtem padł tu pocisk: rozszarpał się w rowie..
Polsko! zwyciężysz! O nas pieśń twa powie!

Przedruk wzbroniony.

CHCESZ MIEĆ TEATR W DOMU?
KUP „TRUBADUR WARSZAWY“
CHCESZ ROZWESELIĆ TOWARZYSTWO?
KUP „TRUBADUR WARSZAWY“
KOSZTUJE TYLKO 20 GROSZY
U WSZYSTKICH SPRZEDAWCÓW
GAZET W CAŁEJ POLSCE.

Wydawca; Stanisław Klepacki Białystok Kol. Marczuk
№ 160 Białystok „Wiktoria“ Białystok.





545765